Nr. 23 Poznań, dnia 8 czerwca 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Koledzy!

Dnia 3-go lutego 1932 r. wybrana została na Walnem Zebraniu Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie Komisja celem pilnego obserwowania postanowień rządu, projektowanych dla przemysłu. Między innymi było dużo projektów, dotyczących zwłaszcza ograniczenia stosunku liczebnego młodocianych, aby zatrudniać więcej bezrobotnych, dalej ograniczających liczbę pracowników, nieuprawnionych do pracy w zawodzie graficznym i wiele innych. Porozumieliśmy się z zarządami związków zawodowych drukarzy i przystąpiliśmy wspólnie do rozpatrzenia podyktowanych przez władze zarządzeń. Odbyły się kilkakrotne posiedzenia pod przewodnictwem Pana Inspektora Pracy, dr. Mroczkowskiego, gdzie ostatecznie ustalono treść jednolitej umowy zbiorowej dla przemysłu graficznego, obowiązującej wszystkie warsztaty graficzne w Województwie Poznańskiem. Niemałą przysługę oddały nam przy tej pracy ustalone w roku 1925 „Warunki pracy i płacy" dla Województwa Poznańskiego, które tworzyły właściwy podkład do nowej umowy. Oczywiście w międzyczasie ukazało się dużo ustaw i rozporządzeń, z któremi trzeba było umowę uzgodnić. Przy dobrej chęci i woli, zwłaszcza zrzeszonych pracowników, osiągnięto obustronną zgodę na umowę zbiorową pod datą 26 lutego 1932 r., którą trzeba było przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opublikować w Monitorze, co w międzyczasie w dniu 11 maja rb. w nr. 107 pod nr. porządkowym 138 nastąpiło. Zatwierdzenie tej umowy ukazało się, ponieważ żadnego sprzeciwu nie wniesiono, w „Monitorze" z dnia 4 czerwca rb. nr. 126 pod nr. porządkowym 157. W ten sposób umowa zbiorowa stała się aktem prawomocnym, do którego stosować się muszą wszyscy bez wyjątku pracujący w przemyśle graficznym Województwa Poznańskiego.

Może ten i ów powie sobie: „Ustawa ustawą" i pozostanie przy swem dotychczasowem partactwie. Przestrzegamy i prosimy mieć na uwadze, że poważne to dzieło, zapoczątkowane przez rząd, wymagane przez pracowników, a poparte przez pracodawców, zostało dokonane z tą myślą przewodnią, aby wreszcie uzdrowić opłakane stosunki w przemyśle graficznym. Doszło przecież już do tego, że akcepty przemysłowca graficznego banki wzdrygały się przyjmować. Wygląda to, jak byśmy byli już na wymarciu, a to dlatego, że nie umieliśmy dbać o zdrowe stosunki w naszych warsztatach, w których posługiwano się uczniami, dziewczynami, młodocianymi, nic nie mającymi wspólnego z przemysłem, a niskie zarobki tychże były podstawą do kalkulacji przy oddawaniu ofert. Otóż ten system skończył się raz na zawsze. Są taryfy, należą do nich koszty generalne i koszty surowców. Te czynniki będą w przyszłości decydowały o istnieniu warsztatów. Musimy sobie prawdę powiedzieć i niczego nie owijać w bawełnę: Jest bardzo źle, zauważono to zawczasu i zdołano, może jeszcze w ostatniej godzinie, uratować co możliwe.

W powyższych słowach powiedzieliśmy bez ogródek, po nazwisku, szczerą i uczciwą prawdę wszystkim tym, którym zależy na istnieniu i zdrowym rozwoju przemysłu graficznego. Kto dla wyżej wypowiedzianych prawd niema zrozumienia, zrobi lepiej, że się wycofa z naszego zespołu i niech nigdy i nikomu nie mówi, że kiedyś do nas należał. Może być bieda, może być krytyczny czas, będzie trzeba wyczekiwać lepszej konjunktury, ale ona sama do nas nie przyjdzie; musimy rozumem i zapobiegliwością zwalczać to nieubłagane zło, które samo się nie odwróci, a ustępuje tylko tam, gdzie spotka się

z ruchem zbiorowych, zdrowych żywiołów. Pokażmy, żeśmy wszystkiego nie zatracili, pokażmy, że posiadamy jeszcze przedewszystkiem zamiłowanie do pracy, a nie będzie nam trudno wybrnąć z dzisiejszego strasznego położenia.

Niechaj mi będzie wolno na tem miejscu zwrócić kika słów także do młodzieży, dotąd tak licznie i bez rozwagi napływającej do przemysłu graficznego. Niechaj ona rodzicom i opiekunom przeczyta, powie, co tu piszemy. Nie uchodzi, aby otrzymać umieszczenie w warsztacie graficznym tylko dlatego, że graficy płacili uczniom podobno największe stawki strawnego. W przyszłości będzie inny system stosowany, więc przestrzegamy. Wielka liczba znajdujących się w warsztatach uczni niezarejestrowanych musi być teraz zwolniona. Uczni zarejestrowanych wolno przyjąć tylko w tej ilości, jaką przepisuje rozporządzenie i umowa zbiorowa. Ten stosunek spowoduje ściślejszą segregację zgłaszających się, w konsekwencji czego będzie można dobierać lepiej kształconą młodzież, na co przemysł graficzny jako taki zasługuje. Oprócz tego zdrowotność chłopców będzie szczegółowo brana pod uwagę i będą przestrzegane wszelkie przepisy, jak terminowa rejestracja w Korporacji Zakładów Graficznych, ugoda kontraktowa, z jej konsekwencjami, a po ukończeniu nauki wystawienie listu kwalifikacyjnego przez Korporację. Są to wszystko przepisy, które zaprowadzą ład i porządek nietylko dla uczniów, ale w wysokiej mierze także dla tych, którzy się wyuczyli i jako tacy pozostali z troską nieotrzymania miejsca, wreszcie i dla tych, którzy podjęli się trudnego obowiązku dochowania potrzebnej młodzieży, a przedewszystkiem, i co najważniejsze, nie dostarczymy przez tę regulację tak wielkich mas bezrobotnych, jakie dzisiaj mamy. Młodzież, która w ostatnim czasie bardzo licznie zgłaszała się do przemysłu graficznego i bez wszystkiego była przyjmowana, będzie musiała w przyszłości odwrócić się od nas i iść szukać zatrudnienia tam, gdzie jej siły są pożądane. Opiekunów tej młodzieży przestrzegamy jeszcze raz, aby w stosunku do drukarza starali się o poprawne załatwienie wszystkich przepisów, by ich wychowankowie nie padli ofiarą po ukończeniu nielegalnej nauki nieuniknionych przykrości, zwłaszcza, że straconego czasu uczniowskiego nikt nie wynagrodzi.

Jest jeszcze jeden rodzaj pracowników, który zagnieździł się w naszych warsztatach, zupełnie niepożądany, a mianowicie ludzie, którzy w przemyśle graficznym nic do szukania nie mają. Nazywają ich niekiedy młodocianymi, niekiedy przyuczonymi robotnikami lub robotnicami. Umowa zbiorowa jest pod tym względem bardzo wyraźna i radzimy stosować się do niej ściśle, przeciwnie spotkać by mogła dany zakład niemiła sankcja, przed którą na tem miejscu przestrzegamy.

Niechaj każdy postara się o egzemplarz umowy zbiorowej, która powinna znajdować się u pryncypała w codziennym użytku w stosunku do pracownika i ucznia. Im ściślej będzie przestrzegana, tem lepiej będzie dla wszystkich. Jakiebądź nieporozumienia będzie wszystkim wyjaśniał Komitet w tym celu wybrany, do którego należą pp.:

Ze strony pracodawców:

1. Edward Pawłowski,
2. Jan Kuglin,
3. Franciszek Kusz.

} członkowie Zarządu Korporacji Zakład. Graficzn. i Wydawn.

Ze strony pracobiorców:

1. Wawrzyn Chałupka, prezes Związku Zawodowego Drukarzy, Oddział w Poznaniu,
2. Jan Przybylski, prezes Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zaw. Rzpl. Polskiej,
3. Marjan Adamski, prezes Związku Litografów.

Komitet ten będzie co miesiąc raz oficjalnie obradował. Wszystkie zgłoszone sprawy będą rozpatrywane przez powyższy Komitet, który starać się będzie rozwiązywać je tak dalece, aby ominąć zatargi i obciążenia władz sądowych. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach może być sprawa natychmiast rozpatrywana, ale wtenczas na koszt wnioskodawcy, o ile członkowie Komitetu będą do dyspozycji.

W przyszłych dniach opublikujemy ponownie umowę zbiorową w brzmieniu, w jakiem się ukazała w „Monitorze Polskim", oraz zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, dotyczące jej prawomocności. Każdy egzemplarz umowy kosztuje 1.— zł i jest do nabycia w sekretarjacie Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych. Osiągnięty ze sprzedaży dochód zużyje Korporacja na pokrycie kosztów, powstałych przy pracach wstępnych oraz na jej wydanie drukiem.

Żmudne i przewlekłe pertraktacje, rozpoczęte 11. września 1931 r., uwieńczone zostały pełnym sukcesem dnia 4 czerwca rb. w postaci poważnego dzieła, obowiązującego wszystkie zakłady graficzne Województwa Poznańskiego. Z przyjemnością korzystam z okazji, by na tem miejscu wyrazić w imieniu Korporacji wszystkim, którzy współpracowali, serdeczne i koleżeńskie podziękowanie.

Edward Pawłowski.

* * *

Roczne Walne Zebranie[1]

odbędzie się

w sobotę, dnia 25 czerwca 1932 roku,

po południu o godzinie 3-ciej

w Poznaniu w dawniejszym lokalu Korporacji, przy Starym Rynku 4.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i stwierdzenie listy obecnych z zastosowaniem § 14 statutu[2]).
2. Wybór przewodniczącego Zebrania.
3. Referat: Umowa zbiorowa i jej konsekwencje.
4. Sprawozdanie za rok 1931/32.
5. Sprawozdanie rachunkowe.

---

[1]) § 13. Dla prawomocności Walnego Zebrania wymaganą jest obecność przynajmniej połowy członków. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się godzinę później ponowne Walne Zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

[2]) Nie posiadają prawa głosu i wybieralności członkowie, którzy zalegają ze składkami.

6. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
7. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
8. Wybór uzupełniający Zarządu (w myśl § 17 ustaw).
9. Wybór Komisji rezwizyjnej.
10. Wybór trzech delegatów na Zjazd Związkowy.
11. Uchwalenie składki członkowskiej na rok 1932/33.
12. Uchwalenie budżetu.
13. Komunikaty Zarządu.
14. Wnioski członków (winne być nadesłane na piśmie najmniej na 5 dni przed Walnem Zebraniem).
15. Wolne głosy i wnioski.

Zarząd:

Edward Pawłowski, starszy. *Bolesław Winiewicz*, zastępca starszego. *Jan Kuglin*, sekretarz.
Edward Kręglewski, skarbnik.
Franciszek Kusz, podstarszy. *Kazimierz Ziętowski*, Inowrocław, podstarszy,
Jan Urbański, Kościan, podstarszy. *Symforjan Meliński*, Pleszew, podstarszy.

* * *

Wypisy uczniowskie

Na zasadzie § 124 Ustawy przemysłowej otrzymali świadectwa ukończenia nauki w przemyśle graficznym:

W dniu 31-go maja r. b.:

1. Cichosz Jan, składacz z Drukarni J. Majerowicz w Jarocinie.
2. Guziołek Teodor, składacz z Drukarni „Lech", Sp. Akc. w Gnieźnie.
3. Galwas Edmund, składacz z Drukarni „Atom" w Poznaniu.
4. Kałużniak Jan, składacz z Drukarni J. Majerowicz w Jarocinie.
5. Lesiński Feliks, składacz z Drukarni Spółdzielni Wydawniczej w Poznaniu.
6. Mikulski Wojciech, składacz z Drukarni Spółkowej w Kępnie.
7. Pindraszek Wincenty, składacz z Drukarni M. Cegielski w Witkowie.

W dniu 1-go czerwca r. b.:

8. Chałupka Franciszek, składacz z Drukarni Robotników Chrześc. Sp. Akc. w Poznaniu.
9. Hendel Konrad, składacz z Drukarni Handlowej w Poznaniu.
10. Krenz Otto, składacz z Drukarni „Concordia" Sp. Akc. w Poznaniu.
11. Ludwiczak Marjan, składacz z Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu.
12. Roy Bernard, składacz z Drukarni „Concordia" Sp. Akc. w Poznaniu.
13. Rozynek Robert, składacz z Drukarni L. Wróbel w Wolsztynie.
14. Szulc Józef, składacz z Drukarni St. Skalski w Gnieźnie.

W dniu 2-go czerwca r. b.:

15. Majtas Tadeusz, maszynista z Drukarni Robotników Chrześc. Sp. Akc. w Poznaniu.
16. Siminiak Andrzej, maszynista-kartoniarz z Drukarni F. K. Ziółkowski, Poznań.
17. Skorwider Józef, maszynista z Drukarni „Pol", T. z o. p. w Poznaniu.
18. Zaremba Franciszek, maszynista z Drukarni J. Majerowicz w Jarocinie.
19. Koepp Helmut, kamieniodrukarz z Drukarni „Concordia" Sp. Akc. w Poznaniu.
20. Szymański Erwin, kamieniodrukarz z Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu.
21. Judek Kazimierz, fotograf rotogr. z Drukarni Św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
22. Gremplewski, retuszer z Drukarni Św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.

Komunikaty

Korporacji Przemysłowców Graficznych w Krakowie

Protokół

z V-go Walnego Zgromadzenia Korporacji Przemysłowców Graficznych Województwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie,

odbytego w niedzielę dnia 8-go maja 1932 r. o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Korporacji przy ulicy Jagiellońskiej l. 11.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu,
3. Sprawozdanie ze Szkoły Zawodowej,
4. Sprawozdanie kasowe,
5. Sprawozdanie Komisji kontrolującej,
6. Budżet na rok 1932.
7. Wybory uzupełniające do Zarządu,
8. Wnioski członków.

Wobec dość licznie zebranych członków, zagaił Przewodniczący Zgromadzenia, p. Paweł Madejski, doroczne Walne Zgromadzenie, witając na wstępie Delegata Magistratu w osobie p. nadradcy Edwarda Kubalskiego, Naczelnika Wydziału Przemysłowego, oraz wszystkich innych członków. Następnie poświęcił kilka słów pamięci jednemu ze zmarłych członków, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i przyjęciu go przez Zgromadzenie, złożył Przewodniczący obecnym szczegółowe sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny. W szczególności podkreślił żywą i czynną pracę Wydziału na posiedzeniach Korporacyj. Przez Wydział przesuwały się różne sprawy nietylko członków, ale i wszystkich Władz Wojewódzkich jak i Warszawskich. W wielu wypadkach Wydział interwenjował na korzyść swych członków lub Korporacji, w licznych wypadkach członkowie nasi otrzymali zawiadomienia i okólniki o sprawach dotyczących ulg lub korzyści dla przemysłu graficznego.

Drugą część sprawozdania referował p. radca Anczyc ze stanowiska Delegata do Izby Przemysłowo-Handlowej. Zaznacza, że wyjątkowo w tym roku przeprowadzono z Izbą Przemysłowo-Handlową liczną korespondencję, ale także konferencję w sprawach zakładów, pracowników i uczniów. Również i u Władz skarbowych Wydział nie pominął żadnej okoliczności, którąby mogła przynieść korzyść naszym członkom.

W trudniejszych wypadkach zwracaliśmy się do Centralnego Związku w Warszawie. Związek ten o ile przed rokiem mało dawał znać o sobie, w tym roku wykazał wielką czynność i energję, zasypywał nas stale korespondencją, interesował się sprawami naszych członków, o ile w swoich sprawach zwracali się do Władz warszawskich. Związek Centralny trzymał stale rękę na pulsie i pilnował dobra naszych spraw. O wszelkich uchwałach i zarządzeniach Związku byliśmy stale zawiadamiani.

Referent przechodzi do spraw szkolnych i jako Przewodniczący Sekcji Szkolnej zdaje sprawozdanie z ruchu szkolnego. Zaznacza, że zdobyty wysoki poziom w naszej szkole został do tej pory utrzymany, co jest chlubą dla Władz szkolnych. Szczegółowe sprawozdanie szkolne za rok ubiegły zostało wydrukowane i wszystkim członkom rozesłane.

W końcu apeluje do wszystkich, ażeby członkowie nasi we wszelkich sprawach czy to przemysłowych, czy podatkowych zwracali się z całem zaufaniem do niego lub do Wydziału.

Oba sprawozdania przyjęli obecni z wdzięcznością do wiadomości i poparli licznemi oklaskami.

P. radca Gottlieb prosi, ażeby Wydział zajął się temi drukarniami, które dotychczas nie otrzymały zryczałtowanego podatku przemysłowego i interwenjował w tej sprawie u Władz skarbowych.

Sprawozdanie kasowe przyjęli obecni do zatwierdzającej wiadomości. W imieniu Komisji rewizyjnej p. Wójcik zawiadamia, że skontrolowano najdokładniej wszelkie książki, rachunki, kwitarjusze, zapiski, oraz kasę i znaleziono wszystko w porządku. Na tej podstawie stawia wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutorjum za miniony rok administracyjny. Wniosek poddany pod głosowanie przeszedł jednogłośnie.

P. radca Gottlieb referuje sprawę budżetu i równocześnie udowadnia konieczność obniżenia jednostki wkładowej z 25 zł na 15 zł. W tym celu stawia odpowiedni wniosek:

Walne Zgromadzenie Korporacji Przemysłowców Graficznych uchwala

1. Przyjąć budżet w przedłożonej formie,
2. Obniżyć jednostkę wkładki z 25 zł na 15 zł, a to począwszy od 1-go stycznia 1932 r.

Wnioski powyższe uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiono do wyborów:

Na skrutatorów powołał Starszy pp. Hermana i Lenkowicza. Przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której przystąpiono do zbierania głosów.

Głosowało 14-tu. Do Wydziału weszli wszystkiemi 14 głosami: pp. Wacław Anczyc, Józef Filipowski, Zygmunt Gottlieb. Na zastępców wybrano pp. Feliksa Korczyńskiego i Jakóba Rippnera. Do wydziału dla spraw uczniowskich: pp. Wacław Anczyc, Zygmunt Gottlieb, Franciszek Zemanek.

Wydział kalkulacji zawodowej: Napoleon Telz, Stanisław Bierowski, Franciszek Zemanek.

Sąd polubowny: Paweł Madejski, Józef Filipowski, Napoleon Telz, Władysław Tömöry.

Komisja rewizyjna: Stanisław Bierowski, H. M. Mermelstein, Leopold Wójcik.

Trzy ostatnie sekcje zostały wybrane na wniosek p. Gottlieba przez aklamację.

Zabiera głos p. radca Gottlieb i w nader ciepłych i serdecznych słowach podkreśla wielkie zasługi p. radcy Anczyca położone dla dobra naszej Korporacji. W dłuższem przemówieniu przechodzi kolejno długoletnią działalność p. Wacława Anczyca dla Korporacji oraz poszczególnych członków. Podnosi jak otaczał ich opieką, bronił ich spraw i interwenjował u Władz bezinteresownie, mimo nadwątlonego zdrowia.

Mówca zwraca się do wszystkich obecnych, ażeby ze względu na te zasługi, charakter i poświęcenie się p. radcy Anczyca dla dobra naszej Korporacji i członków, uchwalili następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie Korporacji Przemysłowców Graficznych w Krakowie na odbytem zebraniu w dniu 8-go maja 1932 roku uchwala zamianować p. radcę Wacława Anczyca swym członkiem honorowym. Wniosek został jednogłośnie uchwalony i poparty licznemi oklaskami.

Z kolei składali serdeczne gratulacje: p. prezes Telz, p. nadradca Kubalski, p. prezes Madejski i wszyscy inni.

P. radca Anczyc składa serdeczne podziękowanie za obdarzenie go takim zaszczytem i przyrzeka nadal o ile mu zdrowie dopisze, pracować dla Korporacji oraz ich członków.

Ponieważ porządek dzienny został wyczerpany, Przewodniczący zamknął Walne Zgromadzenie o godzinie 12 w południe.

Nowa Ustawa Prasowa w Czechosłowacji

W końcu ubiegłego miesiąca przedłożył rząd republiki Czechosłowackiej parlamentowi do zaaprobowania nową ustawę prasową. Ustawa znosi dotychczas na terenie Czechosłowacji obowiązującą ustawę austrjacką z roku 1862 i węgierską z roku 1914.

Ustawa ujęta jest w czterech rozdziałach w 94 paragrafach. Podstawowem hasłem ustawy jest ustęp, że prasa jest wolna, i ograniczona być może jedynie w ramach tej ustawy. Dalsze

Z dziejów drukarstwa polskiego w Gdańsku

Wbrew zwykłemu, naturalnemu rozwojowi rzeczy, który sprawia, że w największych i najstarszych miastach zakładano drukarnię, w Prusach Królewskich zdarzył się znamienny wyjątek: nie Gdańsk, lecz Malborg szczycił się posiadaniem najdawniejszej w Prusiech drukarni. W r. 1492 złotnik Jakób Karweysse w stolicy ongi państwa krzyżackiego drukował napisany przez kanonika pomezańskiego Jana z Kwidzyna życiorys bł. Doroty z Mątew po .t. „Das leben der zelygen frawen Dorothe Clewsenerynne yn der thumkirchen tzu Marienwerder des Landes tzu Prewssen... gedruckt unde vollendet in der stat Marienborck durch mich Jacob Karweysse goltsmyd den dingstat nach gregory alsz man czelete MCCCC unde CXII.“ Data, po poprawieniu omyłki drukarskiej wskazywałaby r. 1492.

Dopiero w 7 lat później, r. 1499, zjawia się pierwszy druk gdański w drukarni Konrada Baumgartena, jest to agenda kościelna łacińska, której jedyny egzemplarz znajduje się w bibljotece Ossolińskich we Lwowie. Polskich druków prawdopodobnie ani on, ani później typografowie Marcin Tretter i Jan Weinreich nie tłoczyli. Pierwszy druk polski ukazuje się dopiero w czwartej drukarni gdańskiej Franciszka Rhodego, który przybył z Stegern we Flandrji. Datę tegoż druku „Abecadło polskie (t. j. elementarz) oznaczają Bandtkie i Estreicher na rok 1528, atoli Löschin stwierdza, że Rhode, który 1529—1534 w Marburgu a 1536 r. w Hamburgu, drukował, ale ani tu ani tam wystarczającego zatrudnienia nie znalazł, dopiero w r. 1538 do Gdańska się sprowadził. Dopóki nie mamy dokładnego opisu druku rzeczonego, wypadnie nam sprzeczność tę usunąć twierdzeniem, że prawdopodobnie pierwszy druk polski w Gdańsku wyszedł z pod prasy w roku przybycia Rhodego do Gdańska. Oficyna jego zmieniała często właścicieli, przechodziła z rąk do rąk drogą kupna i spadku i utrzymała się bez przerwy do dziś dnia. Jest to nadworna drukarnia Wedla. Oprócz elementarza polskiego wydał Rhode jeszcze lekcje i ewangelje w języku polskim. Czy po polsku umiał, jest wątpliwem, ale drukował rzeczy polskie, bo był na nie popyt; znaczna naówczas liczba ludności polskiej domagała się uwzględnienia swoich potrzeb religijnych i kulturalnych. Zresztą był to człowiek uczony; sam dokonał tłumaczenia proroków Starego Zakonu w łacińskich wierszach. W początkach działalności swojej w Gdańsku utyskuje na brak zajęcia i skromność zarobku, jak czytamy w jego dedykacji tłumaczenia Jonasza i Nahuma gdańskiej Radzie miejskiej, ale później wzmogła się czynność prasy a z nią i dostatek, skoro w roku 1595 było w Gdańsku 10 księgarzy, których dekret Rady miasta zabraniający ogłaszania drukiem wiadomości o rozruchach wszczętych za bytności królewskiej w Gdańsku, imiennie wylicza.

punkty rozdziału pierwszego definjują pojęcie druku, czasopisma, drukarza, wydawcy i nakładcy pisma. Pozatem zawarte tam są przepisy o obowiązkach drukarza, wydawcy i nakładcy, o karach, dalej przepisy o transporcie druków przy pomocy poczty i kolei.

Drugi rozdział zawiera właściwą ustawę prasową; reguluje więc przepisy o wytwarzaniu i rozszerzaniu druków, o ich sprzedaży i o zbieraniu zamówień na druki, dalej podaje orzeczenia tyczące obowiązkowych napisów w drukach, przepisy o odpowiedzialnym redaktorze i o nowozaprowadzonym odpowiedzialnym kierowniku działu ogłoszeń w czasopismach, o egzemplarzach obowiązkowych i o obowiązkowem ogłaszaniu urzędowych obwieszczeń. Szczegółowo i obszernie opracowane zostały przepisy i kary za szerzenie nieprawdziwych wiadomości w czasopismach a osobne rozdziały mają zabezpieczyć młodzież przed pismami wpływającemi ujemnie na życie seksualne oraz powodującemi do zbrodniczości.

Rozdział trzeci zawiera prasowe prawo karne. Zajęcie druku dozwolone jest jedynie na podstawie orzeczenia sądowego. Konfiskatą przed orzeczeniem sądowem mogą być objęte jedynie egzemplarze potrzebne jako środki dowodowe. Administracyjna konfiskata w zasadzie nie istnieje.

Ostatni rozdział zawiera postanowienia tyczące organizacji sądów prasowych, podobnych jak sądy przysięgłych. Ustawa prasowa przewiduje wreszcie także ingerencję swoją na produkcję płyt gramofonowych.

Jak już wspomniałem, kamieniem węgielnym nowej ustawy jest wolność prasowa, pod którą rozumie się nietylko wolność wyrażania myśli przy pomocy prasy ale i największa wolność wytwarzania i rozszerzania druków. Wydawanie i rozszerzanie druków nie może być, jak dotychczas przez żadną władzę ograniczane, lub od żadnej władzy uzależniane. Ograniczenia, jakie ustawa przewiduje, powodowane są jedynie dla ochrony dobra ogólnego, mają chronić przed szerzeniem nieprawdy i zepsuciem moralnem młodzieży. Konfiskaty ograniczone do krańcowości prawa przestrzegają osobne sądy prasowe.

Nowa czeska ustawa prasowa będzie jedną z najliberalniejszych w Europie.

Czy dla społeczeństwa czesko-słowackiego, bardzo zróżniczkowanego, okaże się praktyczną — wykaże życie.

Jan Kuglin.

Normalizacja farb drukarskich

Zabiegi w kierunku normalizacji wytworów przemysłowych przybierają zagranicą wzrastające rozmiary i obejmują coraz liczniejsze dziedziny wytwórcze a nawet takie, o których do niedawna jeszcze mniemano, że jedynie jaknajbardziej zróżnicowany wybór stanowi ważny współczynnik ich zdolności konkurencyjnej a temsamem zapewnić zdolen jest byt i rozwój poszczególnych współzawodniczących z sobą przedsiębiorstw. Przejawy powojennego życia gospodarczego, zwłaszcza w ostatnich latach występujące potarganie struktury konjunkturalnej i podstaw wchłonności konsumcyjnej, uogólniły dążenie do normalizacji, jako jeden ze środków uproszczenia i potanienia produkcji a zarazem ułatwienia zadań pośrednictwu zbytu

---

Rhode umarł 1559 r., dziedzice jego utrzymywali drukarnię przezeń założoną do r. 1564, w którym Jakób Rhode, prawdopodobnie syn poprzedniego, został jej właścicielem oraz kierownikiem i nim do zgonu (1602) pozostał. Rok tylko kontynuowali przedsiębiorstwo spadkobiercy, poczem objął je syn Jakóba, Marcin Rhode, zaś po nim dziedziczył je r. 1615 Jakób, prawdopodobnie brat jego, na którym 1618 czy 1619 wygasła ta rodzina, gdyż w ostatnim roku drukarnia przeszła na własność Jerzego Rhetego. W ciągu 80 lat typograficznego zawodu swego Rhodowie wykonali tylko 10 czy 11 druków polskich.

Nowy nabywca był synem książęco-pomorskiego drukarza Joachima R. w Szczecinie, a wnukiem pastora tamtejszego Jerzego, który pierwszy tamże był założył drukarnię typograficzną, sam w drzewie rytował czcionki, uprawiał sztukę drukarską jako samouk od r. 1577 i wydawał kalendarze astronomiczne. Jerzy Rhete, drukarz i księgarz gdański, pierwszy osobnym przywilejem magistratu gdańskiego został mianowany „Typografem Prześwietnego Magistratu i Sławnego Gimnazjum“ i otrzymał wolne mieszkanie przy ul. Rzeźniczej, oraz uwolnienie od różnych opłat, podatków i ciężarów publicznych. Przy tej sposobności Rada po raz pierwszy 1645 r. uchwaliła ordynację drukarską: Wydawanie pism socyniańskich i menonickich zupełnie zabroniono, a w sprawie cenzury postanowiono, że prezydent miasta upoważniony był do przedłożenia każdej drukowanej książki pewnemu przez siebie obranemu cenzorowi; przejrzeniem mniejszych druków, jako to gazet, ogłoszeń, pieśni w różnych językach miał się zająć z urzędu swego pisarz miejski. Ordynacja nie pominęła także sprawy opłat za drukowane arkusze stosownie do ich formatu i kształtu czcionek; ponieważ nie zawsze tyle było obcych nakładów, aby personel drukarski bez przerwy mógł być zatrudniony, przeto zezwala Rada, aby i własnym nakładem wydawano dzieła i sprzedawano je w różnych miejscowościach. Przejęcie w spadku po bracie Dawidzie w rodzinnym mieście Szczecinie tłoczni i księgarni było powodem, że w tem mieście Rhete więcej prawie przebywał niż w Gdańsku. Już 1647 r., więc nie licząc jeszcze 48 lat życia, umarł ruchliwy i przedsiębiorczy drukarz zostawiając dwu synom drukarnie szczecińską, gdańską zaś wdowie, która ją od r. 1650 z pomocą najstarszego syna Dawida Fryderyka prowadziła. Ten zaś okazał się bardzo czynnym, bo w r. 1653 powiększył zakład ojcowski odlewarnią i dwa lata później wydał na 35 kartach próby druku swego różnemi czcionkami, także polskiemi, greckiemi, hebrajskiemi, wraz nutami, winietami, ozdobami itd. Wdowa po Jerzym Rhete, zmarła 1659, przewłaszczyła już 1655 r. dwu synom swoim, wzmiankowanemu już Dawidowi Fryderykowi i Krystjanowi Filipowi drukarnię; pomimo, że

przez ścieśnienie kręgu sortymentu towarów, jaki z konieczności utrzymywać trzeba było w magazynach handlowych.

W pracy około normalizacji wytworów przemysłowych oraz odpowiedniego wychowania konsumentów z wykorzystaniem przejawów powszechnych ograniczeń, przodują Stany Zjednoczone Ameryki, choć w tym kierunku i w niektórych silniej uprzemysłowionych krajach europejskich, poczyniono duże postępy. Wśród tych ostatnich, wysuwa się na plan czołowy najbliższy nasz sąsiad zachodni, Niemcy, gdzie prócz głównego urzędu normalizacyjnego przy władzach centralnych, istnieją komisje i wydziały normalizacyjne dla licznych dziedzin wytwórczych a także, jak o tem już przy różnych okolicznościach wspominaliśmy, dla przemysłu papierniczego, budowy maszyn drukarskich, oraz przemysłu graficznego. Wydział dla przemysłu graficznego wyłonił z siebie specjalną komisję dla normalizacji farb drukarskich, na której czele jako przewodniczący stoi A. Förster. W skład komisji tej wchodzą przedstawiciele wybitniejszych firm zainteresowanych gałęzi przemysłowych a więc farb drukarskich, grafiki oraz papiernictwa.

Podczas gdy komisji dla budowy maszyn czyni się zarzuty, że nie zdołała dotychczas przekroczyć zakreślonej granicy projektów normalizacyjnych i stanęła na martwym punkcie, komisja dla znormalizowania farb drukarskich pomimo, że ma przed sobą trudny do rozwiązania problem, wykazuje żywotną działalność i zmierza konsekwentnie do realizacji podjętego zadania. Jak czytamy w niemieckiej prasie fachowej, prace wstępne w tym kierunku zbliżają się ku końcowi.

Komisja ograniczyła podstawowo ilość farb do trzynastu i na tej podstawie przeprowadzać będzie dalsze prace normalizacji w zakresie materjałów surowcowych względnie składników, dalej jakości i właściwości, przyczem zrozumiała rzecz unormowaną będzie także skala tonacji farb. Wychodzono tu z tego punktu widzenia, że stworzyć trzeba było nasampierw fundament, na którym przy wydatniejszej współpracy w komisji reprezentowanych wytwórców i konsumentów, będzie można rozbudować dalszą pracę. Ustalono, że na zaczątek następujące farby uznać można pod względem doboru i potrzeb za nieodzowne lecz zarazem za wystarczające: 1. niebieskawa czerwień, 2. czerwień, 3. żółtawa czerwień, 4. oranż, 5. czerwonawy żółcień, 6. żółcień, 7. zielonawy żółcień, 8. zieleń, 9. zielonawy błękit, 10. błękit, 11. czerwonawy błękit, 12. fiolet, 13. wreszcie ciemnoniebieska farba „milori", niezbędna wprost w praktyce druku kolorowego względnie kilkubarwnego, odznaczająca się silnem oddziaływaniem.

Z zestawienia powyższego przekonujemy się, że obok trzech neutralnych, podstawowych (primo-) farb, w uwzględnieniu druku trój- i czterokolorowego, pomijając wszelkiego rodzaju inne druki kolorowe i wielobarwne, uznano za konieczność, zresztą z punktu widzenia technicznego zupełnie słuszną, by ująć po jednej grupie farb przechylających się pod względem odcienia ku barwie sąsiedniej. Wyszczególnione farby zestawić, zmieszać, wypada w praktyce znacznie drożej, niż wytwarzanie

---

obaj oddzielnie, każdy na swój rachunek, wykonywali zawód, nie uniknęli starć wzajemnych. Sprawa o prawo drukowania gazet („nouvelles") oparła się o Radę miasta, która zwyczajne gazety i wiadomości za cenę przystępną starszemu bratu, nadzwyczajne zaś ogłoszenia obydwom drukować pozwoliła. W sporze tym po której stronie była wina nie wiadomo. Obie drukarnie oddzielone od siebie zjednoczył po śmierci Krystjana w swych rękach starszy brat Dawid Fryderyk, mianowany podobnie jak niegdyś ojciec jego „Prześwietnego Magistratu i Sławnego Gimnazjum Typografem". Ale i on i księgarz Weiss nie uniknęli starcia z Władzą dla niestosowania się do przepisów cenzuralnych; „zuchwałe" i bezprawne wydrukowanie dyalogu: Moriens Polonia odpokutowali 8-mio dniowym aresztem. Kilkakrotnie powtarzające się wykroczenia przeciw ordynacji drukarskiej spowodowały dbałą o pokój i porządek Radę miasta do jej obostrzenia w r. 1660. Cenzorami ustanowiono dla pism teologicznych kaznodzieję miejskiego, dla dzieł treści prawniczej syndyka miasta, dla medycznych i filozoficznych jednego z lekarzy lub profesora tychże przedmiotów, dla druków innej treści sekretarza miejskiego; pism polemicznych bez pozwolenia burmistrza nie wolno było drukiem ogłaszać. Z wszelkiego rodzaju druków po jednym egzemplarzu drukarze byli zobowiązani złożyć w archiwum i bibljotece miejskiej. Ale i ta ordynacja nie wystarczała, więc już 1685 r. wydano w drukarni Rhetego nową „Ordynację Prześwietnej Rady m. Gdańska dotyczą drukarń", która w 30 paragrafach zawiera prawa i obowiązki drukarzy. Co do cencury postanawia, że żadnych pism treści teologicznej tłoczyć nie wolno bez pozwolenia burmistrza. Obowiązkiem typografa radzieckiego mieć najlepsze czcionki, narzędzia i papier. On jeden ma przywilej drukowania przygodnych ogłoszeń jarmarcznych i innych. Wyłącznem prawem jego będzie drukowanie dyspuracji mów i programów do użytku gimnazjum przeznaczonych, ale tym drukom dać winien pierwszeństwo w wykonaniu ich przed wszelkiemi innemi zamówionymi drukami. Corocznie komisja złożona z członków Rady i grona profesorskiego podawać będą rewizji zakład typograficzny, aby spowodować usunięcie wszystkich narzędzi i czcionek niestosownych i zużytych. Ordynacja i tym razem wyznacza taksę za drukowane arkusze, a na wypadek nieusuwania, mimo korekty autora, błędów drukarskich przewiduje stosowne kary. Dawid Fryderyk Rhete umarł 1694 r. Na nim wygasła rodzina drukarska, za której czasów typografja radziecka będąca w jej posiadaniu od r. 1619 wydrukowała 26 dzieł polskich; z tej liczby 22 przypada na D. F. Rhetego. Żaden z właścicieli drukarni radzieckiej ani przed nim ani po nim nie wydrukował tyle dzieł polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i prowadzenie ich w gotowej kolekcji farb drukarskich przez fabryki, które zarazem zdolne są zapewnić jednostajność jakości i tonacji. Z równych celowych przyczyn i konieczności włączono w zestawienie znormalizowanej trzynastki farby sekundo oranż, zieloną i fiolet, gdyż mianowicie zieloną i fioletową trudno zestawić z domieszek czyste w tonacji. Ostatecznie każdy z fachowców zna doskonale znaczenie niebieskiej „milori" szczególnie dla druków trzy- i czterobarwnych, wobec czego pominąć jej tu również nie było można.

W dalszej pracy występuje trudne i nieco skomplikowane zadanie unormowania nietylko właściwości farb, lecz przedewszystkiem ich wytrzymałości i odporności na działanie światła, zdolności krycia powierzchni drukowej, podatności na mieszanie, niemniej znormalizowanie surowcowych materjałów barwnikowych oraz ich przeróbki na farby drukarskie. Wszelkie z zadaniem tem zespolone trudności omawiano w ostatnim czasie wyczerpująco w prasie fachowej oraz na zbiorowych zejściach kół fachowych i wytwórców, lecz dla ostatecznej realizacji znormalizowania farb postanowiono nie odsuwać zbytnio wytkniętego celu. Jasnem i zrozumiałem jest, że nie zdołanoby osiągnąć pożądanego wyniku, gdyby uwzględnić i ściśle pod rozwagę wziąć miano wszelkie szczegóły i najdrobniejsze nawet zastrzeżenia jak działanie farby na zróżnicowane gatunki oraz różnorodne tonowanie papierów, konieczność szybkiego schnięcia, zwiększoną wydajność użytkową oraz tak liczne inne jeszcze wymagania bądźto przy płaskodruku, ofsecie itd. Spiętrzone wówczas trudności wstrzymałyby prace normalizacyjne a może nawet uniemożliwiłyby doprowadzenie ich do pożądanego rezultatu.

Skoro wytwórców i konsumentów jednomyślnie pozyskać się zdoła dla serji 13 znormalizowanych farb dla normalnego kolorowego płaskodruku na papierze dobrze klejonym lub gładzonym, posunie się sprawę o poważny krok naprzód, zdobywając podłoże dla wypracowania ewentualnych dalszych norm, ujawnionych w praktyce. Wielorakie wymogi poszczególnych metod drukowania tak odnośnie tonacji farb jak innych właściwości uwzględnić w najdrobniejszych szczegółach, nie może nawet być zadaniem i celem normalizacji farb. Dążenie do unormowania nawet materjałów surowcowych stosowanych do wyrobu farb, mogłoby łatwo wpłynąć hamująco na postęp oraz swobodę ruchów w doborze surowców w tej dziedzinie chemicznej. Wstrzymywanie zapędów postępowych w graficznej chemji farbiarskiej nie możnaby uznać za wskazane i dlatego fabrykom należy zapewnić i w ramach znormalizowanych wytworów swobodę ruchów w doborze surowców, nie chcąc podcinać współzawodnictwa na tle jakościowej wartości wprowadzanych na rynek towarów, w tym wypadku farb drukarskich w Niemczech i ograniczenia ich ilości do przytoczonej powyżej trzynastki doprowadzono tak dalece, że na podstawie ustalonych norm przeprowadza się obecnie próby i doświadczenia w fabrykach farb. Po zareferowaniu komisji normalizacyjnej poczynionych w praktyce spostrzeżeń, naprawieniu wad i wypełnieniu luk, nowe znormalizowane farby przekazane będą do obiegu handlowego. Kiedy to ostatecznie nastąpić może, trudno narazie przewidzieć.

Ś. p. Mieczysław Zarembski

W Poznaniu zmarł po dłuższych cierpieniach weteran sztuki drukarskiej śp. Mieczysław Zarembski, dnia 30-go maja 1932 roku. Zmarły urodził się dnia 20-go grudnia 1865 roku w Poznaniu. Naukę odbył w nieistniejącej dzisiaj oficynie Kamińskiego i S-ki, zasłużonej swego czasu drukarni na polu wydawniczem.



Dnia 1-go października 1928 r. obchodził Zmarły 50-letni jubileusz pracy zawodowej. Uroczystość ta była dowodem ogólnego szacunku i sympatyj, jakiemi cieszył się w świecie drukarskim śp. Mieczysław. Jego charakter koleżeński i zawsze pogodny nastrój duszy sprawiły, iż był lubianym tak wśród starszych współkolegów jak i w młodszem pokoleniu. Ze śmiercią Jego zeszedł do grobu jeden z nielicznie już żyjącej starszej generacji.

Cześć Jego pamięci!

Wskazówki przy urządzaniu zecerni

Bodaj najważniejszym działem każdej drukarni jest zecernia, której utensylja i materjał czcionkowy przedstawia dużą wartość ze względu na wielkie koszta urządzenia. To też w rozkładzie zecerni i w wewnętrznem urządzeniu jej należy kierować się dużą troskliwością, kłaść nacisk na praktyczność i przejrzystość, gdyż od tego w głównej mierze zależy gospodarczy rozwój całego przedsiębiorstwa. Przy urządzaniu należy wychodzić z założenia, aby nie instalować niczego zbytniego, coby absorbowało martwy kapitał. Natomiast co rzeczywiście jest potrzebne, musi znajdować się w dostatecznej ilo-

ści, aby nie utrudniać pracy przeszukiwaniem form i blokowaniami, co zwykle pociąga za sobą zarybienie, niszczenie materjału i stratę czasu. Pod tym względem bodaj najwięcej się grzeszy.

Przy zakupach urządzenia trzeba zdać sobie jasno sprawę z celowości zamierzonych inwestycyj. Nie we wszystkiem i nie zawsze można iść na piękne słówka zalecające przedstawicieli firm, którym zazwyczaj chodzi o dobicie tylko transakcji. Dobrze jest, zaopatrywać się możliwie w jednej firmie, znanej z sumiennego obsłużenia, która dała już dowody, że ambicją jej jest zadowolenie w pierwszym rzędzie odbiorcy swego.

Przy urządzaniu zecerni uwzględnić należy przedewszystkiem, jakiemu specjalnemu celowi ma służyć. Np. dla drukarni prowincjonalnej z gazetą, która prócz tego wykonywać ma drobne druki akcydensowe, wystarczą 2—3 regały z 20 do 30 pism akcydensowych, do tego kilka kaszt do linij, obwódek i ozdób, kilka kątników i szufelek. Regały gazetowe zaopatrzone zazwyczaj w szufladę do rękopisów i korekt, w dolnej części w deskę pochyłą do umieszczenia szufelki na zestaw i z dołu miejce na jedną lub dwie kaszty pisma gazetowego. Dziś już rzadko, nawet gazety prowincjonalne, zestawia się ręcznie, a posługuje się maszynkami, które do zestawu gazetowego są i praktyczne i rentowne. O ile natomiast gazetę zestawia się ręcznie, potrzeba oczywiście kilka większych kaszt pisma chlebowego (na jedną dużą kasztę potrzeba ca 50 kg pisma), oraz kilka mniejszych kaszt do kursywy lub półtłustego odznaczenia tekstu. Dalej kilka małych podręcznych skrzynek do kwadratów, reglet i odsypek, znajdujących się pod ręką każdego składacza, kilka regałów do przechowywania zestawów oraz szafkę z szufladami do racjonalnego przechowywania defektów. Co do ilości poszczególnych garniturów czcionek wystarczy po pół minimum dla mało używanych pism akcydensowych, z innych, zwłaszcza większych stopni, odpowiednio większe ilości.

Deski w regałach do stojącego zestawu wykonane powinny być z dobrego materjału, obite z tyłu i z boków listwami, aby przez przesuwanie form nie były narażone na zepchnięcie i rozsypanie. Do odbitek wystarcza zazwyczaj mała prasa ręczna, t. zw. korekturka.

Większe zakłady zaopatrzone są zazwyczaj w bogaty materjał czcionkowy. Tutaj wskazane jest rozgraniczenie na działy specjalne: dział gazetowy, dziełowy, akcydensowy i tabelaryczny. Jest to pożądane tak co od lepszego podziału prac jak i ich kontroli oraz przejrzystszej administracji. Na czele każdego działu postawić należy sumiennego i obeznanego z wszelkiemi pracami oddziałowego.

Co do rozstawienia regałów i tworzenia uliczek należy zwracać uwagę, by wszystkie miejsca stałego zatrudnienia były dostatecznie oświetlone tak za dnia jak i przy świetle sztucznem. Jasna pracownia daje więcej ochoty do pracy i produkcja składaczy jest wieksza, aniżeli w ubikacjach mrocznych i ciasnych. Rozkład pism w regałach dokonać należy podług pewnego systemu: Czcionki jednego charakteru znajdować się powinny w jednym regale, w górnych kasztach mniejsze stopnie, w dolnych większe. Kaszty są numerowane i zaopatrzone w napisy nazw pisma. O ile możliwe znajdować powinien się katalog czcionek i ornamentów, co ułatwia pracownikom orjentację i czyni zbędnem dopytywanie i szukanie na oślep, czyli wzajemne przeszkadzanie sobie. Tyczy się to głównie świeżo zaangażowanych pracowników.

Posadzka zecerni jest zazwyczaj z drzewa lub pokryta linoleum. Kamienna jest niewskazana, gdyż każda czcionka, która na taką posadzkę spadnie, ulega uszkodzeniu.

Maszynki do składania ustawia się w bezpośredniem sąsiedztwie zecerni ręcznej, odgrodzonej najlepiej ścianą oszkloną. Unika się przez to zaciemnianie pracowni, a i kontrola jest przejrzystszą.

Odświeżanie ścian bielidłem co dwa lata przepisuje ustawa, ale w interesie zakładu samego leży, by pracownia miała wygląd świeży i jasny. O wentylacji dostatecznej chyba wspominać nie potrzeba.

Podłogi należy od czasu do czasu oliwić, co ułatwia znacznie zmiatanie kurzu codziennego. Osiadły kurz na tłustej posadzce nie unosi się tak samo i przy zamiataniu, co jest wskazane dla zdrowia pracowników.

Dlaczego gardzimy?...

Są powody, dlaczego kraje ubiegają się o posiadanie obcych walut, albo też nie chodzi im o nie wcale. Zależy to od dumy i pewności gospodarczej, od zależności mniej lub więcej od zagranicy. Pod jednym atoli względem wysiłki państw idą w jednym kierunku, mianowicie o jaknajżywszą wymianę towarów, dla siebie korzystną. Należałoby więc ułatwiać wszystko, co może przyczynić się do niej, zatrudniać pracowników w kraju i polepszać sytuację warsztatów pracy.

Bezwątpienia i czasopiśmiennictwo dotkliwie cierpi u nas w obecnych czasach. Główna podpora dzienników, ogłoszenia, zanikają z dnia na dzień. Jeśli więc zdarza się sposobność uzyskania zagranicznych interesentów, niema powodu, aby odmawiać im swych łamów. Jest to także obrót towarowy na korzyść kraju, gdyż przymnaża pracy i dochodu.

Istnieją jednak przeszkody unicestwiające tę transakcję. Jeśli klient zagraniczny warunkuje swą reklamę od korzystania przez wydawnictwo z dostarczonej matrycy przez siebie tłoczonej, to polskie przepisy celne nie dopuszczają do takiego „importu“, no i skutek jest negatywny dla danego przedsiębiorstwa wydawniczego.

Gardzimy więc tem, o co ubiegają się wszystkie kraje: wymiana pracy przemysłowej!

Czyżbyśmy doszli już do tej doskonałości gospodarczej, która pozwala nam na taki luksus?

Rozmaitości

Pokaz prac uczniowskich w przemyśle graficznym urządzonym został w Poznańskiej Szkole Dokształcającej w dniach 4 i 5 czerwca r. b. Pokaz wypadł bardzo dobrze, niejedne bowiem prace wykazywały wysoki poziom nawet już artystyczny. Szkoda tylko, że imprezom takim poświęcają zbyt mało uwagi czynniki, zainteresowane w wykształceniu fachowem uczni, a także i Szkoła sama zbyt może mało reklamuje takie pokazy, a przecież są one tego warte.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Najdawniejsze czasopisma polskie

Luminarzowi prasoznawstwa polskiego,
prof. St. Jarkowskiemu poświęca
Autor.

Utarła się już powszechnie i zdaje się nie budzić wątpliwości opinja, że ojcem czasopiśmiennictwa polskiego jest Jan Aleksander Górczyn, a pierwszem pismem, wychodzącym perjodycznie, wydawany przez niego od stycznia do ostatnich dni grudnia 1661 r. „Merkurjusz Polski ordynaryjny", zwany czasami również „extraordynaryjnym", a to dla tego, że prócz numerów zwykłych, ordynaryjnych, drukował od czasu do czasu nadzwyczajne, extraordynaryjnemi zwane. Wiemy o tym rzekomym prarodzicu prasy polskiej ściśle biorąc bardzo niewiele. Pochodził on jakoby z rodziny księgarzy krakowskich, miał spory zasób inteligencji i wykształcenia, znał historję, matematykę, heraldykę, był zamiłowanym muzykiem i kompozytorem, a nadto zdolnym rytownikiem. Ten nadmiar uzdolnień nie dopomógł mu przecie do racjonalnego postawienia pisma na mocnych podstawach finansowych, po czterech z górą miesiącach prowadzenia go w Krakowie, przeniósł swego „Merkurjusza" (nazwa pochodzi nie od płynnego metalu zwanego inaczej rtęcią, lecz od boga kupców, przemysłowców, właścicieli towarzystw przewozowych i zbieraczy nowin, reporterzy też, zwanego w nowszej polszczyźnie Merkurym) do Warszawy, ale i tam interesów nie zrobił, a w grudniu 1661 r. swoje pismo zamknął i przeniósł się z powrotem z niegościnnej Warszawy do rodzinnego Krakowa. Tam trafił do więzienia za długi. Wykupiło go z ciemnicy jakieś bractwo kościelne, po czem nie za długo Górczyn umarł w Krakowie w ostatniej nędzy, jak często umierali ludzie idei, niedocenieni przez współczesnych, przykład zaś jego tak podziałał na innych, że próby wydawania czasopisma w określonych, zgóry oznaczonych terminach długo nikt nie ponawiał.

Nie znaczy to przecie, aby wydawnictw, zawierających nowości, nie było, przeciwnie, jak mówi Chmielowski, wychodziły wciąż różne „Nowiny", „Relacje", „Awizy", „Gazety", ulotki nawet bez tytułu, zaczynające się wprost od korespondencji z Krakowa 17 grudnia 1683 r., ze Lwowa 21 stycznia r. 1684 i t. d. Gdy ulotki te przejrzał pewnego razu dziennikarz, doświadczony redaktor, Wiktor Czajewski, który zresztą należy do nielicznych u nas prasoznawców i wydał w roku 1896 książkę p. t. „Czasopiśmiennictwo", doszedł od razu do wniosku, że wydawnictwa owe napozór luźne i datowane różnemi miastami w samej rzeczy wychodziły w Warszawie, z tej samej drukarni i mniej więcej perjodycznie. Do wniosku tego doprowadziły go następujące fakty:

„były one składane pismem równem i czytelnem, czcionkami gotyckiemi tak, że nie wiele tekstu mieściło się na czterech kolumnach wielkości ćwiartki. W miejsce tytułu szedł wprost napis łaciński kursywą ułożony, co ma zawierać gazeta. Tytuł wypadał równy, ale format był ten sam. Nie ulega wątpliwości, że gazety te były drukowane w Warszawie, a to dla tego, że wiadomości z Warszawy są na końcu umieszczane i zawierają najnowszą datę. Format i rodzaj czcionek jest ten sam.

Odkrycie Czajewskiego, gdyż tak jego rewelacje śmiało nazwać można, zasługuje na głębsze i dokładniejsze rozważenie. Z faktów stwierdzonych przezeń wynika, że pomiędzy 1662 a 1698 rokiem wyszło w Warszawie mnóstwo numerów pisma, które zawierając materjał o charakterze niezawodnie nowiniarskim, wiadomości o faktach ważnych, jakie się bądź w kraju, bądź zagranicą wydarzyły, nie miało wcale tytułu, lecz zawierało w nagłówku tylko treść danego numeru. Nie wspominało ono również nic o tem, czy wychodzi stale w pewnych okresach, czy też tylko jednorazowo, a również nie zawierało wskazówek, przez kogo i gdzie było wydrukowane. To pismo, względnie te pisma nasza nauka prasoznawstwa nazywa efemerydą, względnie efemerydami. Z drugiej zaś strony w 1661 r. Górczyn wydał kilkadziesiąt numerków, różniących się tem tylko od pisma istniejącego później, a może i wcześniej, że je nazywał „Merkurjuszem", podpisywał swojem imieniem i nazwiskiem oraz że je zamierzał wydawać stale, jakiego zamiaru nie wykonał, zbankrutował i umarł w nędzy. Jego tymczasem historja nazywa ojcem dziennikarstwa polskiego.

Wiele okoliczności zdaje się wskazywać, że zasługi Górczyna mocno przesadzone zostały, sam zaś on był typowym pechowcem, jakich historja dziennikarstwa w Polsce zna bez liku i jaki typ w całej doskonałości dochował się do naszych dni, czego najlepszym dowodem jest fakt, że co miesiąc powstaje w Polsce 40 do 50 nowych wydawnictw perjodycznych, bez kapitału, budżetu, obliczonych na „a nuż", „a może", bez kalkulacyj, racjonalnej organizacji aparatu handlowego, wówczas, gdy i przed Górczynem i po jego plajcie byli w Polsce ludzie, prawdopodobnie drukarze, którzy, jakkolwiek imiona ich zostały zapomniane, umieli się lepiej wziąć do dzieła i interesy ich prosperowały, a w każdym razie bractwom kościelnym nie trzeba było ich z więzienia wykupywać. Jednem słowem historja praojcostwa prasy polskiej nie przedstawia się zbyt wyraźnie i wymaga ponownego dokładniejszego rozpatrzenia i zbadania.

Ten lub ci, którzy do tego przystąpią, winni przedewszystkiem mieć na względzie następujące fakty. Pierwszy znany numer najdawniejszego czasopisma polskiego tytułu nie ma, lecz w nagłówku nosi wyszczególnienie treści, jaką zawiera, a mianowicie:

nowiny, które się między cesarzem a między papieżem przy zamku nazwanym Belliano we Włoszech tymi czasy stały. —

O nowem a dziwnem porażeniu Turków od dobycia miasta sławnego Quintinum, przy którem jest wzmianka osób w nim pojmanych. — Zasię jako się bitwa stała przy mieście Quintinum między króla francuskiego, a króla angielskiego rycerstwem w dzień św. Wawrzyńca, gdzie też i wyliczenie jest zacnych i pojmanych książąt.

Nic, ale to nic a nic nie wskazuje, by numer noszący w nagłówku, niby brukowiec współczesny, wyszczególnienie zawartych w nim sensacyj, był pierwszym, jaki w Polsce wydrukowanym został. Bardzo więc być może, że i przed 1557 rokiem, gdy go jakaś drukarnia wydała, wyszło takich sensacyj więcej, ale nie dochowały się do naszych czasów, gdyż któż zaręczyć może, by w dawnych czasach nie obchodzono się z czasopismami równie po barbarzyńsku, jak obecnie, czyli by nie używano ich jako makulatury na potrzeby domowe. Jeżeli więc Chmielowski i Czarnowski, a przed nimi inni bibljografowie stwierdzają, że w szesnastym wieku takich czasopism, zwanych efemerydami i poczytywanych za takowe wyszło 9, a w pierwszej połowie XVII w., czyli przed ukazaniem się „Merkurjusza" Górczyna 56, to nie dowodzi to bynajmniej, by takich wydawnictw nie mogło być znacznie więcej. Przypuśćmy przecie, że dotrwały wszystkie numery, jakie w ciągu stu lat wyszły, a wówczas okaże się, że były to jakieś kartki ulotne, drukowane tu i owdzie przez jakichś przygodnych autorów, lecz przeciwnie wszystko zdaje się przemawiać za tem, że ulotki pochodziły z tych samych drukarń i miały zawsze tych samych wydawców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prasa prasy

„Prasa", organ Polskiego Zw. Wydawców dzienników i czasopism, w wydanym w końcu maja drugim tegorocznym podwójnym numerze (4—5), zamieszcza przedewszyskiem szereg artykułów, a mianowicie: Franciszka Głowińskiego — „Na wydawniczym posterunku", Stanisława Kauzika — „Przegląd sytuacji przemysłu wydawniczego", Józefa Bery — „Bolesław Prus jako dziennikarz", Marjana Grzegorczyka — „Ile mamy czasopism?", Jerzego Szapiry — „Bolączki kryzysowe prasy amerykańskiej i angielskiej", Jana Pożaryskiego — „Wizyta w Związku Wydawców w Zurychu", Anieli Hanny Gackiej — „Główne etapy rozwoju prasy francuskiej", Mieczysława Wajnryba — „Dokształcanie zawodowe dziennikarzy w Niemczech", Jerzego Gutschego — „Wyższy kurs dziennikarski w Poznaniu", Jana Marga — „Polski przemysł papierniczy".

Zeitungswissenschaft (Nauka o prasie), dwumiesięcznik, poświęcony sprawom międzynarodowych badań nad prasą, wydawany w Berlinie przez prof. dr. K. d'Estera i dr. Walleidego, zawiera w wydanym z datą 15 maja tegorocznym n-rze 3-cim przedewszystkiem ciąg dalszy b. ciekawego studjum prof. d'Estera p. t. „Prasa w satyrze", następnie zaś wśród innych artykułów i opracowań ciekawy rzut oka na prasę niemieckiej partji socjalistycznej, tudzież szkic informacyjny dra Günthera-Osta o nieznanych gazetach z czasów wojny 30-letniej. Dużo aktualnego i historycznego materjału informacyjnego dają działy: 1) z zakresu międzynarodowej statystyki prasowej i 2) z zakresu międzynarodowego prawodawstwa prasowego. W kronice życia instytucyj naukowych, zajmujących się badaniami i studjami nad prasą, znalazła się dłuższa wiadomość o życiu wychowańców Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, a w innych działach kroniki liczne aktualne informacje z różnych krajów o organizacji prasy, personalja i przegląd książek i pism.

Prasa w Polsce w roku 1931

Tymczasowe dane statystyczne, opublikowane dopiero teraz w „Wiadomościach Statystycznych Gł. Urzędu Statystycznego" (zeszyt 11 z dn. 25. V. r. b.), o Prasie w Polsce w r. 1931, określają m. in.: wspólna liczba wydawnictw prasowych z r. 1931 w Polsce 2406 jest większą od ich liczby z r. 1930 o 57, od liczby ich z r. 1929 o 77, ponieważ w r. 1930 było 2349 zarejestrowanych wydawnictw prasowych, a w r. 1929 — 2 329.

Wydawnictwa te wychodziły w językach:

	w r. 1931	w r. 1930	w r. 1929
polskim	2 016	1 972	1 928
ukraińskim	83	80	86
białoruskim	9	12	15
rosyjskim	12	13	11
niemieckim	106	106	112
hebrajskim	13	16	19
i w żargonie	136	122	127
oraz w innych językach	31	28	31
razem	2 406	2 349	2 329

Z zestawienia tego widać, że prasa w języku polskim od r. 1929 do r. 19311 włącznie wzrastała, wówczas gdy prasa w innych językach z wyjątkiem żargonowej, która również wzrosła, wykazując pewne zmniejszenie się liczebne w r. 1930, — zasadniczo jest mniej liczebna w r. 1930 niż w dwóch latach poprzednich, aczkolwiek w niektórych tylko językach pozostała prawie bez zmiany. Np. prasa niemiecka w r. 1930 i w r. 1931, jest liczebnie jednakowa, wykazując jednak w porównaniu z r. 1929 zmniejszenie się, a prasa rosyjska liczniejsza nieco w r. 1930 niż w r. 1929, jest w r. 1931 liczniejsza niż w r. 1929, lecz mniej liczna niż w r. 1930.

Z ogólnej liczby wydawnictw prasowych w r. 1931 wychodziło: w miastach i w mniejszych miejscowościach oraz na wsi w języku:

	w miastach	i w mniejszych miejscowościach oraz na wsi
polskim	1 967	49
ukraińskim	83	—
białoruskim	9	—
rosyjskim	12	—
niemieckim	103	3
hebrejskim / i w żargonie	149	—
oraz w innych językach	30	1
razem	2 353	53

Najwięcej wydawnictw prasowych w Polsce posiadała w r. 1931, jak zwykle, Warszawa, gdzie było ich ogółem 823 a wśród nich 751 polskie, 40 żargonowych i 7 hebrajskich, 5 rosyjskich, jedno ukraińskie i jedno niemieckie oraz 18 w innych językach.

Poza Warszawą prasa na terenie województwa warszawskiego liczyła ogółem 69 wydawnictw, a mianowicie 65 polskich i 4 żydowskie.

Na terenie całych województw z ich ośrodkami głównemi	było wydawnictw						razem
	polskich	słowiańsk. ukrain. i białor.	słowiańsk. rosyjskich	niemieckich	żydowskich	innych	
w Polsce środkowej:							
w woj. warszawskiem	816	1	5	1	51	18	892
„ „ łódzkiem	76	2	1	13	25	—	117
„ „ kieleckiem	73	—	—	—	9	—	82
„ „ lubelskiem	42	—	—	—	11	—	53
razem	1 007	3	6	14	96	18	1 144
w Polsce zachodniej:							
w woj. poznańskiem	269	—	—	39	—	—	308
„ „ pomorskiem	88	—	—	11	—	—	99
„ „ śląskiem	116	—	—	37	—	—	153
razem	473	—	—	87	—	—	560
w Polsce południowej:							
w woj. krakowskiem	170	—	—	—	3	8	181
„ „ lwowskiem	187	68	—	3	7	—	265
„ „ stanisławowskiem	25	8	—	1	3	—	37
„ „ tarnopolskiem	11	1	—	—	—	—	12
razem	393	77	—	4	13	8	495
w Polsce wschodniej:							
w woj. wołyńskiem	30	3	1	1	8	1	44
„ „ poleskiem	19	—	2	—	5	—	26
„ „ białostockiem	31	—	—	—	9	—	40
„ „ nowogródzkiem	9	—	—	—	3	—	12
„ „ wileńskiem	54	9	3	—	15	4	85
razem	143	12	6	1	40	5	207
ogółem	2 016	92	12	106	149	31	2 406

Rzut oka na powyższe zestawienie oraz wzięcie pod uwagę wielkości terenów województw tudzież wielkiego skoncentrowania się wydawnictw prasowych w stolicy Rzpltej — w Warszawie, gdzie wychodzi ich prawie ⅓ ogólnej liczby organów prasowych całego państwa, wykazuje, iż najgęstsza sieć placówek prasowych znajduje się w województwach zachodnich: śląskiem, poznańskiem i pomorskiem, — gdzie z ogólnej liczby sto wydawnictw jest przeszło 4/5 polskich i 1/5 niemieckich.

Dużą gęstość sieci placówek prasowych wykazują dwa województwa Polski południowej: krakowskie i lwowskie, przyczem w woj. krakowskiem jest stosunkowo bardzo mała ilość wydawnictw niepolskich, wówczas gdy w woj. lubelskiem znaczną, bo wynoszącą przeszło ⅓ części ogólnej liczby tamtejszych wydawnictw organy prasy ukraińskiej, oraz 1/18 organy prasy w innych językach, przedewszystkiem zaś wśród nich żydowskie.

Mniejszą już gęstością odznacza się sieć placówek prasowych w innych województwach: łódzkiem, kieleckiem, wileńskiem i lubelskiem oraz białostockiem — w których zauważyć się dają duże stosunkowo odsetki prasy mniejszości narodowych, podobnie do tego, jak w innych województwach przeważnie wschodnich i południowo-wschodnich o bardzo rzadkiej sieci placówek prasowych.

Z ogólnej liczby 2.406 wydawnictw, a mianowicie:

210 codziennych, ukazujących się wyłącznie w miastach,

126 półtygodniowych gazet (4—2 razy w tygodniu), również wydawanych prawie wyłącznie w miastach (tylko jedna na wsi),

494 tygodników, z których 484 wychodziło w miastach, a 10 w innych miejscowościach,

285 dziesiętnic, dwutygodników i półmiesięczników, z których 276 było w miastach,

878 miesięczników, z pośród których 858 było w miastach,

52 dwumiesięczników (50 w miastach),

160 kwartalników (155 w miastach),

153 innej perjodyczności (150 w miastach),

i 48 z nieokreśloną perjodycznością (45 w miastach),

— najwięcej organów prasy każdego z tych rodzajów było w W a r s z a w i e:

55 codziennych,
9 półtygodniówek,
137 tygodników,
120 dziesiętnic oraz dwutygodników,
332 miesięczniki,
22 dwumiesięczniki,
70 kwartalników,
i 78 innej perjodyczności.

Na terenie całych województw było w y d a w n i c t w:

W województwie:	Wydawnictw					
	codzien.	półtyg.	tygodn	półmies.	innych	razem
warszawskiem	61	9	152	130	540	**892**
łódzkiem . . .	23	1	33	10	50	**117**
kieleckiem . .	6	1	16	10	49	**82**
lubelskiem . .	7	1	13	4	28	**53**
poznańskiem .	34	52	61	31	130	**308**
pomorskiem .	13	31	23	8	24	**99**
śląskiem . .	15	19	37	18	64	**153**
krakowskiem	6	2	34	17	122	**181**
lwowskiem . .	14	5	61	30	155	**265**
stanisławowsk.	—	1	10	5	21	**37**
tarnopolskiem	—	—	3	—	9	**12**
wołyńskiem .	2	1	17	7	17	**44**
poleskiem .	2	—	8	3	13	**26**
białostockiem	11	1	9	2	17	**40**
nowogródzk. .	1	—	5	—	6	**12**
wileńskiem .	15	2	12	10	46	**85**
razem	210	126	494	285	1291	**2406**

Rzut oka na powyższe zestawienie wystarczy, by skonstatować, że prasa codzienna łącznie z gazetami półtygodniowemi najliczniej i najgęściej rozlokowała swe placówki poza Warszawą na terenie województw zachodnich: śląskiego i poznańskiego oraz pomorskiego. Dość gęsto rozsiane są także placówki prasowe na terenie województw łódzkiego oraz lwowskiego i krakowskiego oraz częściowo lubelskiego i białostockiego. Natomiast w innych województwach gęstość ta jest już mniejsza i zanika prawie zupełnie w województwach wschodnich.

Z ogólnej liczby 2.406 wydawnictw prasa treści ogólnej: gazety i półgazety aż po tygodniki włącznie stanowią czwartą część, wówczas gdy ¾ — to czasopisma różnej treści a wśród nich więcej niż połowa o perjodyczności nie większej niż miesiąc czasu.

Na podstawie cytowanych danych statystycznych możnaby jeszcze skonstatować, że l i c z e b n o ś ć prasy w z r o s ł a od r. 1929 w województwach:

	w r. 1929	w r. 1931
warszawskiem (w Warszawie)	756	823
krakowskiem	165	181
lwowskiem	234	265
stanisławowskiem	26	37
tarnopolskiem	8	12
łódzkiem	115	117
i poleskiem	25	26

Natomiast stan posiadania prasy pozostał liczebnie bez zmian w województwach:

	w r. 1929	w r. 1931
warszawskiem (bez Warszawy	69	69
i śląskiem	153	153,
a zmniejszył się na terenie województw:		
kieleckiego	86	82
lubelskiego	72	53
białostockiego	48	40
wileńskiego	87	85
nowogródzkiego	16	12
poznańskiego	328	308
i pomorskiego	108	99

Wreszcie tymczasowe dane statystyczne określają liczbę zarejestrowanych w r. 1931 numerów gazet i czasopism, a mianowicie suma 100.800, z których 99.981 — w miastach i 819 w innych miejscowościach.

Najwięcej numerów wydały organy prasy w Warszawie: 26 722, co łącznie z 2.098 numerami, wydanemi na reszcie połaci województwa warszawskiego, daje na cały teren województwa warszawskiego pokaźną sumę 28.820 numerów.

W innych województwach największa liczba numerów wydawnictw wyszła w poznańskiem — 19.469, następnie w śląskiem — 8.885 oraz w pomorskiem — 8 214, a więc na terenie zachodnim Rzpltej. Następnie rywalizują między sobą ilością wydanych numerów organów prasy województwa: łódzkie (7.851) z lwowskiem (7.553), a wileńskie (4 803) z krakowskiem (4.159), oraz lubelskie (2.955) z kieleckiem (2.846) i białostockiem (2.323)...

W żadnem z innych województw organy prasy nie wydały nawet po 1.000 numerów. Wyszło bowiem w wojew. poleskiem 918 numerów i w wołyńskiem 882 numery oraz w stanisławowskiem 606 numerów, a w nowogródzkiem tylko 416 i w tarnopolskiem tylko 98.

Świadczy to, zwłaszcza, jeśli uwzględnić niskie nakłady wydawnictw na terenie województw wschodnich, — o minimalnym ruchu wydawniczym i minimalnym czytelnictwie prasy na wschodzie Rzpltej w przeciwieństwie do coraz większej potrzeby lektury gazet i czasopism na Zachodzie Rzpltej, mimo kryzysu wydawniczego, jaki prasa przeżywa. — *i* —

Rozmaitości

Rząd japoński interesuje się opinją prasy zagranicznej o ostatnich zwłaszcza wydarzeniach na Dalekim Wschodzie. Według informacji ajencji United Press, zamieszczonych w najświeższym numerze (21) „Zeitungs-Verlag"'u, organu niemieckich wydawców gazetowych, — już od szeregu tygodni otrzymywał i otrzymuje rząd japoński telegraficzne streszczenia artykułów wybitniejszych organów prasy wszystkich krajów świata o konflikcie i wydarzeniach na Dalekim Wschodzie, a urząd informacyjny japoński wszystkie te streszczenia oraz artykuły w n i e z l i c z o n e j i l o ś c i w y c i n k ó w w s z y s t k i c h k r a j ó w g l o b u z i e m s k i e g o otrzymywanych przesyła stale w tłumaczeniu japońskiem do wszystkich instytucyj rządowych. Ponadto, kierownik urzędu informacyjnego w Tokio Toshio Shiratori odbywa codziennie z przedstawicielami prasy zagranicznej konferencje, na których poddaje krytyce nieraz b. ostrej informacje prasy zagranicznej zwłaszcza amerykańskiej o Chinach i Japonji, udzielając wyjaśnień, mających na celu „prostowanie" „błędnych wiadomości" oraz urabianie opinji zagranicą, w duchu „projapońskim", gdyż — cenzura japońska, jak zaznacza cytowana informacja, — nie zmienia i nie zatrzymuje, oraz nie skreśla nieprzychylnych dla Japonji wiadomości w telegramach korespondentów prasy zagranicznej... z wyrozumiałością, czy też nieznaną w wielu innych krajach czasu i stanu wojennego uprzejmością niemal idylliczną...

Gazeta eskimoska — jedyna gazeta na Grenlandji — nosi tytuł „A t u a g a g d l i n t i k", co oznacza „bezpłatne czytanie" i wychodzi raz na miesiąc w nakładzie 3000 egzemplarzy, drukowana ze składu linotypowego. Do rąk czytelników zamieszkałych w północno-wschodniej części Grenlandji dochodzi numer tej gazety częstokroć w 3 lub 4 miesiące od daty wyjścia z pod tłoczni. A tak „pospieszne" dostarczanie gazety wynika z powodu braku innych środków komunikacyjnych na przestrzeniach kilkusetmilowych, niż sanki w psy zaprzężone i wysyłane nieregularnie ze względu na warunki atmosferyczne, śnieg oraz mróz i zawieje. (IPP.)

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Załatwienie normalizacji zeszytów po myśli wytwórców i kupiectwa

Sprawa normalizacji zeszytów szkolnych bliska realizacji i definitywnej decyzji, która przez dłuższy czas zaprzątała umysły zorganizowanych sfer wytwórczych i kupieckich i była przedmiotem memorjałów oraz dezyderatów składanych u kompetentnych władz centralnych, jak się dowiadujemy, została ostatecznie załatwiona z przesunięciem terminu wprowadzenia w szkołach zeszytów znormalizowanych według zaaprobowanego projektu i wydanego już rozporządzenia. Wiadomość tę niezmiernie doniosłej wagi, przyjmą niezawodnie koła branżowe z wyrazem zadowolenia, tembardziej, że stanęliśmy u progu przygotowań do nowego roku szkolnego a trwająca dotychczas niepewność wstrzymywała ruch produkcyjny, hamując równocześnie decyzje kupiectwa, dotyczące pokrywania przewidywanych zapotrzebowań, który to stan pogłębiał zastój w tej gałęzi przemysłowej.

Na podstawie informacji ze źródeł zbliżonych do sfer rządowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po głębszem rozważeniu złożonych memorjałów i wdrożonych starań wytwórców zeszytów i organizacji kupieckich a które to uzasadnione zabiegi spotkały się ze słusznem poparciem Izb Przemysłowo-Handlowych i Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w najbliższym już czasie w uwzględnieniu wysuniętych postulatów, cofnie zarządzenie swoje z dnia 14 października 1929 r., dotyczące wprowadzenia z dniem 1-go września 1932 r. nowych znormalizowanych typów zeszytów szkolnych „A 5“ i „C 5“.

W nowem zarządzeniu, które w tych dniach ma się ukazać, Min. Wyzn. Relig. i O. P. w myśl dezyderatów kupiectwa wstrzyma wprowadzenie zeszytów szkolnych nowego formatu na czasokres d w ó c h l a t, czyli do 30 czerwca 1934 roku. Do wymienionego terminu obowiązywać będą najprawdopodobniej zeszyty dotychczasowego starego formatu o rozmiarach 160×220 milimetrów.

Zaznaczyć tu wypada w uzupełnieniu, że sprawa omawiana nie została jeszcze ostatecznie sfinalizowana, czego dowodem, że Ministerstwo Wyzn. Relig. i O. P. przekazało ją Komisji Normalizacyjnej przy Prezydjum Rady Ministrów celem dalszego opracowania. Komisja dla spraw normalizacji zeszytów szkolnych została już ukonstytuowana i powołano w jej skład jako przewodniczącego p. inżyniera St. Szczekowskiego, dalej przedstawicieli Państwowego Komitetu Normalizacyjnego pp. inż. Łobanowskiego, prof. Rogińskiego, kapitana Bojarskiego z Wojskowego Instytutu Geograficznego, Czerniowskiego i Löflera a prócz tego do komisji tej wejdą przedstawiciele interesowanego przemysłu.

Utworzona komisja ma za zadanie opracować do 1 kwietnia 1933 r. normalizację we wszystkich kierunkach pracy urzędów państwowych a pozatem ustalić ma definitywnie w równym czasokresie znormalizowany format zeszytu szkolnego, który w przytoczonym już wyżej terminie, czyli z dniem 30 czerwca 1934 r. automatycznie już wejdzie w życie jako obowiązujący w szkolnictwie polskiem.

Wyrazić należy przekonanie, że komisja, przy współpracy przedstawicieli fachowych i przemysłu, śladem np. Czechosłowacji, ustali w normalizacji nietylko sam format, lecz unormuje również linjaturę z uwzględnieniem odpowiedniej klasyfikacji na zasadzie spostrzeżeń i doświadczeń nauczycielstwa, dalej podda ustalonym normom wagę papieru przeznaczonego na zeszyty, ilość kart i wogóle weźmie pod rozwagę wszelkie z produkcją zeszytów szkolnych zespolone szczegóły, bowiem w wykonaniu przepisów normalizacyjnych przemysł wytwórczy tej gałęzi będzie musiał się odpowiednio nastawić pod względem urządzeń technicznych i materjału surowcowego. Przytoczone zresztą drobne szczegóły, posiadają w uporządkowaniu i unormowaniu produkcji na przyszłość niemniej ważne znaczenie jak sam format.

Sprawa „sklepików szkolnych“ znów aktualna

Pośród bolączek trapiących kupiectwo branży artykułów papierniczo-piśmienniczych a utrudniających i pogłębiających ciężkie kryzysowe położenie handlu tej dziedziny, często już i w sposób wyczerpujący omawianą była kwestja tak zwanych „sklepików szkolnych“ o charakterze kooperatyw bądźto uczniowskich lub nauczycielskich, istniejących przy wielu naszych uczelniach tak szkołach powszechnych jak średnich i wyższych. Sprawa ta wyczerpująco już omówiona w kołach branżowych niemniej na łamach czasopism fachowych oraz w prasie codziennej, zawisła jak wiadomo od dłuższego czasu na terenie wyższych władz centralnych danych resortów pracy. Nie będziemy jej przeto dziś rozbierali w szczegółach dla wykazania szkodliwych praktyk wytwarzania niczem nieuzasadnionej konkurencji kupiectwu, które z tytułu swego branżowo-zawodowego powołania społecznego obarczone jest podatkami i świadczeniami na rzecz Skarbu Państwa i lokalnych potrzeb komunalnych nie po to, by ze sfer urzędniczych państwowych i miejskich pewnej dykasterji, zabezpieczonych w bycie swym z funduszy ogólnej administracji kraju, wytwarzano mu konkurencję, wspartą na wyjątkowym przywileju nie opłacania i nieponoszenia świadczeń i ciężarów podatkowych.

Sądzić było można, że w rezultacie dostatecznego wyjaśnienia, całość przedstawicieli administracji państwowej zrozumiała konieczność zmiany w tym względzie swego ustosunkowania do handlu prywatnego a jednak ujawnia się pewna rozbieżność pomiędzy planami i pracami

naczelnych organów administracji państwowej z resortu gospodarczego a organami podległych mu przedstawicieli władz wykonawczych działów specjalnych.

Fakt zaistnienia tychże rozbieżności znajduje świeżo potwierdzenie a mianowicie: Komisja do spraw handlu przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu oświadczyła się już definitywnie i stanowczo przeciw organizowaniu tak zwanych „sklepików szkolnych" na terenie szkolnictwa Rzeczypospolitej. Stanowisko to w całej swej osnowie zaaprobowane przez Ministerstwo stało się przedmiotem ścisłych badań przemysłu i handlu. Rzecz jasna, zrozumiała i niedwuznaczna i sądzić było można, że dalszych dowodów rozbieżności w załatwieniu zagadnienia tego nie napotkamy. Tymczasem najniespodzianiej notuje prasa wiadomość, że Inspektor szkolny w Wilnie organizuje na terenie swego działania specjalny kurs prowadzenia „sklepików szkolnych" dla ciała nauczycielskiego oraz uczniów.

Nie przypuszczamy, że wspomniany „kurs handlowy" dla nauczycielstwa organizuje się za wiedzą lub co gorsza wskazaniem władz wyższych, dlatego podając fakt powyższy z obowiązku dziennikarskiego do wiadomości bez wszelkich dalszych komentarzy, wyrażamy nadzieję, że kompetentne czynniki rządowe zainteresują się bliżej tą sprawą i przedsięwezmą odpowiednie kroki dla jej wyjaśnienia a zarazem uspokojenia dotkniętego niemile tą wiadomością kupiectwa branży papierniczo-piśmienniczej. Wyjaśnienie jest tembardziej kwestją ważną i niecierpiącą zwłoki, że na jej widocznie podłożu wysnuwa się nowe pogłoski, pozostające w ścisłej z tem łączności, jakoby Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego zamierzało urządzić na terenie szkolnictwa Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy tego rodzaju „sklepików szkolnych" o charakterze kooperatyw z udziałem nauczycielstwa oraz rodziców uczniów szkolnych. Pogłoskę tę, dla której brak potwierdzenia podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem i w tej myśli, że zainteresowane władze centralne zechcą niezwłocznie dać należyte publiczne wyjaśnienie, bowiem sprawa jest niezmiernie doniosłej wagi dla borykającego się o byt liczebnie silnego odłamu kupiectwa polskiego.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

odbyło swe zebranie miesięczne dnia 6 czerwca rb. w lokalu Domu Kupiectwa Polskiego przy ul. Zwierzynieckiej. Zebranie zagaił prezes p. Niemojewski o godz. 8,30 wieczorem, przedstawiając następujący porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Komunikaty Zarządu.
5. Uchwalenie cennika.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Wolne głosy.

Sprawozdanie z ostatniego zebrania odczytał sekretarz p. Kuliński Michał. Przemawiali nad niem pp. Jarosz, Struk, Czosnowski i Ciecierski, poczem z małemi zmianami zebranie protokół przyjęło.

Jako nowych członków przyjęto f-my Załachowski oraz Skórę i Ska z Poznania.

Pod komunikatami zarządu odczytał sekretarz p. Kuliński pismo Izby Przemysłowo-Handlowej w sprawie towarów gdańskich posiadanych przez kupców w Polsce na składzie, dalej oświadczenie firmy „Kupiec" w Poznaniu w sprawie wydawnictwa agendy dla handlu i przemysłu. Tymczasem sprawa podobnych wydawnictw została pomyślnie załatwiona dla dwóch firm, wchodzących w rachubę.

Nad cennikiem towarowym nie dyskutowano, gdyż odnośna komisja nie zdołała jeszcze ukończyć swych prac.

Imieniem Komisji Rewizyjnej zdawał sprawozdanie p. Struk. Odnośne wyjaśnienie udzielił p. Czosnowski. Przemawiali jeszcze pp. Jarosz, Kuliński, Grzebiliszewski, Nowakowska, poczem udzielono absolutorjum staremu zarządowi.

W wolnych głosach przemawiał p. Ciecierski na temat objazdu Polski przez podróżujących firm gdańskich. Sprawa ta wymaga solidnej postawy całego kupiectwa polskiego i jasnego sprecyzowania solidarnego stanowiska. — P. Szymański w obronie własnej przemawiał o zajętem stanowisku wobec jego firmy przez przedstawiciela f-my Leszczyński w Warszawie. Ze względu jednak na przekroczenie form dyskusyjnych przez p. Sz., przewodniczący p. Niemojewski odebrał głos i powołał mówcę do porządku.

Na tem wyczerpał się porządek obrad. O godzinie 11 zamknął prezes posiedzenie, dziękując licznie przybyłym członkom za udział w zebraniu.

W

Przemysł Papierniczy w 1931 roku

(Dokończenie z nr. 22)

Wytwórczość tektury w 1931 r. przedstawiała się jak następuje:

Tektura surowa do wyr. papy dachow. (6 fabryk)	8 975 tonn
Tektura biała, bronzowa i in. (18 fabryk)	11 818 „
Wytwórczość łączna	20 793 tonn
Przywóz tektury	3 628 „
Ogółem	24 421 tonn
Wywóz tektury	3 057 „
Spożycie (pozorne)	21 364 tonn

Wytwórczość tektury w 1931 r. (20.793 t.) w porównaniu z wytwórczością w 1930 r. (28.528 tonn) wykazuje spadek o 7.735 tonn, czyli o 27%.

Wartość wyprodukowanej w roku sprawozdawczym tektury surowej wyniosła ok. 4 950 tys. zł, tektury białej, bronzowej i innej — ok. 5 250 tys. zł, t. j. łącznie ok. 10 200 tys. zł, gdy w 1930 r. ok. 14 300 zł.

Wytwórczość tektury w latach 1924—1931 była następująca:

1924	11 422 tonn	według danych G. U. S.
1925	16 110 „	
1926	19 015 „	
1927	21 863 „	
1928	25 791 „	według danych Zw. Zaw. Papierni Polskich
1929	30 383 „	
1930	28 528 „	
1931	20 793 „	

W 1931 r. do obszaru celnego Polski przywieziono ogółem 9 700 t. tektury, papieru i wyrobów z papieru łącznej wartości 16 354 000 zł, z czego na papier przypada 6 173 t., na tekturę 3 057 t. i na wyroby z papieru 470 t. W przywozie tym na pierwszem miejscu stoją, mimo wojny celnej, Niemcy z liczbą 5 095 t. (t. j. 52,5 proc. ogólnego przywozu), na drugiem Austrja z liczbą 1 571 t. (16,2 proc.), na trzeciem Czechosłowacja z liczbą 1 181 t. (12,2 proc.), wreszcie pozostałe 19,1 proc. przypada na Belgję, Szwecję, Finlandję, Stany Zjednoczone, Francję i W. Brytanję.

Najważniejsze pozycje w przywozie papieru do Polski stanowią następujące gatunki:

poz. 177 tar. celn.:		tonn
p. 4a, b	papier pakowy	482,5
5a	papier gazetowy rotacyjny	1 377,3
5b	„ „ płaski	116,7
6a	papiery drzewne	1 067,7
6b	„ bezdrzewne	1 760,3
7a, b	bibułka do atramentu i filtrac.	160,2
10a, b	pergaminy	556,3
12	papier światłoczuły	161,1
15a, b, 16a,	bristole	66,6
19a, b, c	pap. nasyc. woskiem, paraf. itd.	75,9
23	pap. i karton złoc., srebrz. itd.	85,6
28a, b	obicia papier. i szlaki do nich	39,0
	różne	223,8
	Ogółem	6 173,0

Z porównania liczb ogólnego przywozu tektur, papieru, wyrobów z papieru w 1930 r. (16 380 tonn) oraz w 1931 r. (9 700 tonn) okazuje się, że w 1931 r. przywóz zmniejszył się wagowo o 40,8 proc. Przyczyną tego spadku jest z jednej strony skurczenie się zapotrzebowania rynku wewnętrznego, z drugiej zaś oględniejsze udzielanie kredytów przez dostawców zagranicznych, którzy na skutek bankructw i zawieszeń wypłat przez odbiorców polskich ponieśli poważne straty.

Należy się spodziewać, iż ogłoszone w końcu grudnia 1931 r. zakazy przywozu (z których wyłączone są: tektura na matryce drukarskie, papier gazetowy oraz fibra wulkanizowana) przy racjonalnem udzielaniu przez Centralną Komisję Przywozową kontyngentów przywozowych wpłyną korzystnie na dalsze zmniejszenie się zbędnego przywozu i ograniczą go tylko do artykułów w Polsce niewyrabianych.

Wywóz polski obejmuje papier pakowy (4 766 t.) bibułkę papierosową i wszelką inną (284 t.) oraz drobne ilości papieru pergaminowego, gumowanego, bibułki filtracyjnej i papieru światłoczułego, kierowany zaś jest do W. Brytanji, Francji, Niemiec, Szwecji, Belgji, Danji, Łotwy, Rumunji, Włoch, Holandji, Persji, Turcji, Argentyny, Australji, Syrji i Stanów Zjedn. A. P. Tranzakcje wywozowe były w 1931 r. w dalszym ciągu naogół deficytowe; miały one na celu jedynie utrzymanie już zdobytych rynków zagranicznych. Ogólny wywóz tektury, papieru i wyrobów z papieru wyniósł w 1931 r. 8 806 tonn wartości 5 440 tys. zł (w 1930 roku 5 190 tonn wartości 3 424 tys. zł).

Jak już wspominaliśmy, w 1931 r. na rynku papierniczym w dziedzinie polityki cen i sprzedaży panowała zupełna dezorganizacja: fabryki, szczególnie niektóre pozazwiązkowe, konkurowały między sobą, obniżając dowolnie ceny papieru i przyznając odbiorcom dogodne warunki zapłaty, co odbijało się w sposób ujemny na stanie finansowym całego przemysłu papierniczego.

Pogarszająca się z każdym miesiącem sytuacja w przemyśle papierniczym spowodowała, iż w końcu sierpnia 1931 r. Zarząd Związku Zawodowego Papierni Polskich podjął akcję, zmierzającą do utworzenia centralnego biura sprzedaży, któreby objęłoby sprzedaż komisową możliwie wszystkich wyrobów papierni polskich. Zadanie stworzenia tego rodzaju instytucji było bardzo trudne ze względu na rozbieżne interesy poszczególnych fabryk, to też na ogólnem zebraniu Związku w dniu 18 września 1931 r. zapadła uchwała co do zwrócenia się do p. Prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, p. Cz. Klarnera, z prośbą o przewodniczenie obradom nad stworzeniem syndykatu papierniczego i przeniesienie ich na teren Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Po kilkudziesięciu zebraniach w dniu 19 grudnia 1931 r. 17 fabryk podpisało deklarację o przystąpieniu do syndykatu, akt zaś zawiązania centralnego biura sprzedaży „Centropapier" został podpisany w dniu 22 marca 1932 r.

Stworzenie syndykatu papierniczego było koniecznością chwili, gdyż skonsolidowaną i jednolitą politykę cen uważać trzeba dzisiaj za nieodzowny warunek uzdrowienia nienormalnych stosunków, jakie od dłuższego czasu panowały na naszym rynku papierniczym.

(„Przegl. Gosp.") *Z. Z.*

Jeszcze sprawa zawierania transakcyj z podróżującym

W numerze 14-tym czasopisma naszego poruszyliśmy w artykule pod tyt. „Zawieranie transakcyj z podróżującym" aktualne zagadnienie zakresu uprawnień podróżującego zamiejscowego, rejonowego, miejscowego lub też agenta, przyczem zwróciliśmy zarazem uwagę na najważniejsze punkty dość szerokich kompetencji, przyznawanych przedstawicielowi firmy bezpośrednio przez ustawodawstwo handlowe. Sprawa ta jest o tyle ważna, że w obecnym okresie zastoju handlowego, powszechnej depresji i nieustannej pogoni za odbiorcą, nie są rzadkiemi wypadki nadużycia uprawnień względnie prawem utwierdzonych kompetencji, które w konsekwencji swej — jak o tem już wspominaliśmy — sprowadzają niemiłe następstwa zarówno dla klienta, jak chroniącego się przed stratą uczciwego dostawcy.

Pod parciem wskazanych przyczyn, sprzedaż przez podróżujących, akwizytorów i agentów rozwija się coraz bardziej we wszystkich niemal dziedzinach handlu, nie wyłączając branży papierniczo-piśmienniczej, przyczem firma mocodawcza opracowuje zazwyczaj szemat umowy, którą nabywca podpisuje, zawierając w ten sposób obie strony obowiązującą umowę. Zachodzi teraz pytanie, czy podróżujący lub agent, choć nieuprawniony do inkasa a zawierający w imieniu firmy umowę, może wprowadzić pewne zmiany w szemacie umowy i czy tego rodzaju zmiany obowiązują firmę mocodawczą? Ponieważ w ostatnim czasie zagadnieniem takiem zajmowały się sądy nasze, uważamy krótkie streszczenie przebiegu spra-

wy sporu, za celowe uzupełnienie poprzednich naszych wywodów.

Pewien agent sprzedał maszynę dostarczaną zazwyczaj przez zastępowaną firmę na raty i na zasadzie ustalonej i unormowanej ściśle umowy, przyczem równowartość podana była w dolarach amerykańskich, w pewnym nadarzającym mu się wypadku za gotówkę, przyczem obniżył w myśl swego uznania cenę sprzedażną i gotówkę pobrał jednorazowo za osobnem pokwitowaniem w złotych polskich. Firma mocodawcza nie uznała tej transakcji za ważną uwidując w tem nadużycie uprawnień ze strony wojażera i wystąpiła do sądu ze skargą oraz wnioskiem ponownej zapłaty, podnosząc zarzut, że wpłata nie była ważna, jako dokonana wbrew warunkom umowy na ręce nieupoważnionego agenta. Sprawa przeszła przez dwie instancje i obie instancje powództwo jako nieuzasadnione oddaliły.

Poszkodowana rzekomo firma wniosła przeto kasację do Sądu Najwyższego, który jednakże podzielił zapatrywanie prawne instancji merytorycznych i wydał następujące orzeczenie: „Uiszczenie ceny osobie, która w imieniu sprzedawcy zawarła umowę kupna sprzedaży, chociażby nie była upoważniona do inkasa, j e s t w a ż n e, a l b o w i e m o s o b y, z a w i e r a j ą c e u m o w ę w ł a d n e s ą w a r u n k i u m o w y z m i e n i ć“. (Orzeczenie Izby I. Sądu Najwyższego w sprawie N. I. C. 1491/30 P. P. H. 1/32).

Powyższe orzeczenie jest dla przemysłu i kupiectwa jak wogóle dostawców towarów za pośrednictwem podróżujacych i agentów niezmiernie doniosłej wagi i poucza, że świat jest pełen niespodzianek a przezornością w handlu, nigdy się nie grzeszy. Wynika tu jasno i niedwuznacznie konieczność, że umowy przygotowane masowo i jednolicie, zawierające warunki sprzedaży i kupna oraz dostawy i regulacji, zaopatrzyć należy w wyraźną uwagę, iż treść umowy nie może przez podróżującego, akwizytora lub agenta ulec zmianie po jej podpisaniu bez definitywnej zgody kierownictwa firmy mocodawczej w y r a ż o n e j n a p i ś m i e. Wszelkie natomiast zmiany lub ustne umowy i przyrzeczenia dokonane przez podróżującego, agenta czy akwizytora, żadnego skutku mieć nie będą i firmy nie wiążą, o ile na drodze pisemnej zgody nie zostaną zatwierdzone. Brak tego rodzaju uwagi na umowach sprzedaży i kupna, jak przekonujemy się z przebiegu sporu i orzeczenia Najwyższego Sądu, składa wszelkie ryzyko za samowolną działalność zastępcy na barki firmy mocodawczej.

Rozmaitości

Ze Związku Wytwórców Papierniczych. Przetwórczy przemysł papierniczy i wyrobu artykułów piśmienniczych zorganizowany jest w Związku, którego działalność obejmuje cały teren Rzeczypospolitej, a jednoczy on w sobie wszystkie poważniejsze przedsiębiorstwa wytwórcze tej dziedziny. Związek wykazuje stały rozwój i dużą żywotność zwłaszcza około unormowania i uzdrowienia stosunków w branży, które pod działaniem przewlekającego się kryzysu weszły na drogę luźnego współzawodnictwa i dzikiej konkurencji, obecnie natomiast przez koordynację organizacyjną stosunki te ulegają systematycznej zmianie ku spoistości.

Związek Wytwórców Papierniczych odbył w dniu 18 maja r. b. w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem poza omówieniem spraw ściśle wewnętrznych i związanych z obecnem położeniem w branży, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. W skład nowego Zarządu weszli pp.: M. Kosicki z Tow. Akc. Fabryki Ołówków St. Majewski jako prezes; na wiceprezesów powołano K. Hawelkę z firmy R. W. Hawelka Syn oraz Płucer-Sarnę z firmy „Copernicus; pozatem członkami są M. Königstein z firmy K. Wasilewski i S-ka oraz Z. Pajewski z Tow. Akc. „J. Franaszek“.

Położenie przemysłu i handlu papierniczego w kwietniu na Górnym Śląsku. Według sprawozdania Izby Handlowej w Katowicach, górnośląski przemysł celulozowy wykazywał w kwietniu w porównaniu z miesiącem poprzednim zniżkę produkcji celulozy sodowej, natomiast zwiększył się wyrób papieru, miazgi drzewnej oraz tektury. Ceny miazgi i tekturki obniżone zostały od 20 kwietnia r b. o 10 proc. Sprzedaż papieru w uwzględnieniu obrotów ogólnych wzrosła, także zwiększył się zbyt worków papierowych dla przemysłu cementowego. Nieznaczny stosunkowo wywóz celulozy skierowany był do Niemiec, a papieru do Szwecji. Z powodu nagromadzenia się zbyt wielkich zapasów gotowego produktu, unieruchomiono górnośląską fabrykę celulozy na czas od 10 do 29 kwietnia, poczem podjęto znów produkcję w ramach zredukowanych.

W handlach artykułów papierniczo-piśmienniczych zmniejszyły się obroty wskutek ograniczonego zapotrzebowania na artykuły piśmienne ze strony biur przemysłowych, a także szersze warstwy konsumentów ścieśniają zakupy swoje do artykułów najniezbędniejszych i do ilości możliwie najmniejszych.

Wiadomości z firm

Kluczewska Fabryka Papieru i Celulozy Sp. Akc. w Warszawie ogłasza bilans p. 31 grudnia 1931 r., zamykający się po obu stronach sumą zł: 17.124.119,84. Strata 92.515,53.

S. W. Niemojowski Sp. Akc. — Fabryka Papieru i Wyrobów z papieru w Bielsku. Zwyczajne Walne Zebranie odbędzie się 18 czerwca 1932 r. o godz. 12-tej w południe w biurach fabryki w Bielsku.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.